

JAN PLESZCZYŃSKI

ur. 1958; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, Biały, Waław, dziennikarze "Gazety Wyborczej", Łęski, Jacek (1965-), Biuletyn "Solidarności", Wasilewski, Krzysztof Jan, "Gazeta Wyborcza", Nowacki, Paweł, plakat "Tobie się uda", Gnoć, Małgorzata, Woć, Janusz (1957-)

Pierwsza redakcja "Gazety Wyborczej"

W Lublinie dziennikarskim liderem i naszym mistrzem był Wacek Biały; nikt nie kwestionował jego autorytetu. Był z roku [19]43, czyli starszy ode mnie piętnaście lat. Ja i tak byłem jednym ze starszych [w „Gazecie Wyborczej”], bo byłem już po trzydziestce. Był wtedy w „pierwszej” redakcji młody Jacek Łęski, mój kolega z „Biuletynu «Solidarności»”, ale nie podziemnego, tylko już tego oficjalnego. Był Jan Krzysztof Wasilewski, ale mówiliśmy do niego Krzysiek. To ważna postać; miał żytkę techniczną, został naszym redaktorem technicznym. W 1980 roku i później był związany, o ile wiem, z „Solidarnością” Rolników Indywidualnych – ale głowy nie dam. Jego żona pracowała na KUL-u w bibliotece. Był ode mnie starszy kilka lat, bo urodził się w [19]52 roku. Pojawił się i też chyba etatowo nawet pracował, choć nie od samego początku, Paweł Nowacki, który teraz jest producentem programów [Jana] Pospieszalskiego. Mieszka w Warszawie, jest mocno prawicowy – wtedy zresztą też był. W 1989 roku były w Lublinie słynne plakaty wyborcze „Solidarności”: był taki starszy pan, średni z brodą i dziecko, i napis: „Tobie się uda”. Ten „średni człowiek” z brodą to właśnie Paweł Nowacki. Pojawiała się Małgosia Gnoć z „Kuriera”, ale nieregularnie i na krótko. Była Agnieszka Dybek, absolwentka KUL[-u] (nie jestem jednak pewien, czy od samego początku).

Nie pamiętam, czy od razu dostaliśmy etaty. W ogóle było „mało formalnie”, prawie rodzinna atmosfera. Wacek wytrzasnął skądś księgową, bo byśmy chyba wszyscy poszli do więzienia; nie umieliśmy przecież tych wszystkich rzeczy robić, a ona potrafiła. Nie pamiętam, jak miała na imię, to była bardzo sympatyczna starsza pani, już dość dawno umarła. Od samego początku był Janek Woć, bardzo ciekawa postać. Mówiliśmy do niego Janek, choć jest Janusz. W gruncie rzeczy to były mocne powiązania towarzyskie, na przykład Janusz Woć był mężem doktor Agnieszki Winiarskiej, a doktor Agnieszka Winiarska to córka Janusza Winiarskiego, wybitnego

radiowca, kolegi Wacka Białego. Janusz Winiarski zmarł parę lat temu. Już w wolnej Polsce był szefem Radia Lublin. Tak że to była – w cudzysłowie i żartobliwie oczywiście mówię – „sitwa”. No ale wtedy nie mogło być inaczej.

Janek Woć na początku był człowiekiem od „wszystkiego”, organizował biurka, krzesła, [potrafił] załatwić maszynę do pisania, lokal. Był takim administratorem. Co najciekawsze, później został dziennikarzem, a potem zrobił w „Gazecie Wyborczej” czy w „Agorze” dużą karierę; przez wiele lat był szefem działu reklamy, a potem lubelskiego oddziału „Gazety”. Można powiedzieć, że zrobił karierę od pucybuta do dyrektora. W końcu Janek Woć wyleciał parę lat temu z „Gazety [Wyborczej]”, chyba założył jakiś własny biznes.

Nie podoba mi się to, ale „Gazeta Wyborcza” w tej chwili jest korporacją jak każda inna. Przez pierwsze lata w „Gazecie” były takie towarzyskie [kontakty], wszystko było na zasadzie zaufania, na zasadzie kumpelskiej. W pewien sposób było to mocno nieprofesjonalne, nie oszukujmy się, ale było super. „Gazetę” tworzyli chłopcy i dziewczyny z konspiracyj, „swoi ludzie”, kumple. Razem się chodziło na piwo, razem na imprezy, razem się pisało i tak dalej. Trudno mi powiedzieć, jak myślą inni, ale chyba mieli bardzo podobne odczucia.

Data i miejsce nagrania	2014-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"